Rok V. Kraków-Podgórze, Sroda 10 Kwietnia 1907 Nr 96

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA miesięczna wszędzie, zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K, już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN": ulica Zacisze L. 7, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Zacisze L. 7, Tel. 512, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" poranna w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 512) od godziny 9 rano do godziny 8 wieczorem w biurze przy ul. Zacisze 7, Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczne „Nowiny" wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.

Z Królestwa Polskiego.

Mordy w Łodzi. — Ciągłe bratobójcze bitwy wśród robotników. — Rewizye w Warszawie. — Przygoda szpiclów.

Mord panuje w Łodzi. Bratobójcze walki między robotnikami codziennie się ponawiają, przybierając ogromne rozmiary. Przyczyną tych walk na Bałutach i wogóle w dzielnicach robotniczych jest powrót większości robotników do pracy, czemu sprzeciwiają się grupy skrajnych socyalistów.

Jak wiadomo, fabrykanci łódzcy zwyciężyli w walce lokautowej. Robotnicy, zmuszeni głodem, akceptowali warunki fabrykantów — i lokaut został zniesiony. W fabryce Poznańskiego robotników, chcących przystąpić do pracy, zapisało się już 3965 osób. (Zapisy kończą się we wtorek). Z tego powodu przeciwieństwa między robotnikami, należącymi do rożnych stronnictw, zaostrzyły się. Krwawe starcia są na porządku dziennym. W piątek zabito 3 osoby, 5 zraniono śmiertelnie. W sobotę, gdy robotnicy, którzy zgłosili się do roboty w fabryce Poznańskiego, szli do domu stanęło naprzeciw nich około 40 ludzi, uzbrojonych w rewolwery. Wezwawszy kobiety i dzieci do odejścia, poczęli oni strzelać. Bójka trwała do nocy.

Strzałów padło ponad 300. Wieść o tem obiegła wnet miasto, zapanowała panika, ruch ustał, tramwaje kursowały puste całkiem. Ofiarą salw padło 30 robotników, z czego 6 jest zabitych. Wśród robotników popłoch, wielu nie śmie wychodzić wcale z domów. Rozpuszczają pogłoski, że do podjęcia pracy nie chcą dopuścić nietylko partye skrajne, ale i Kozłowicy z nienawiści do prawowiernych katolików. Ta ostatnia pogłoska nie znajduje jednak wiary.

Mordercy uchodzili bezkarnie. Ujęto tylko jednego z nich z rewolwerem w ręku.

Cała Łódź, po opanowaniu pierwszego przestrachu, zaczyna odzyskiwać równowagę. Oburzenie na partye, które mordują robotników za to, że chcą na chleb pracować, wielkie.

Na czem się to skończy?

Te krwawe wypadki, te nieustanne bratobójcze walki rzucają jaskrawe światło na stosunki fabryczne w Łodzi. Jest to stan obłędnego szału, stan psychozy zbiorowej, wywołanej nędzą i gorączką rewolucyjną.

Z Warszawy

donoszą (oprócz nowych wyroków sądów polowych i nowych pomniejszych napadach bandyckich) o dwu szczególnych zdarzeniach.

Jednem jest masowa rewizya w szkole Zrzeszenia nauczycieli. Onegdaj nagle policya otoczyła gmach szkoły przy ulicy Nowowielkiej w Warszawie, gdzie odbywał się podobno jakiś wiec nielegalny. Zaaresztowano 42 osób, w tem kilkunastu uczniów zakładu, nauczycieli i dyrektora, ale wypuszczono ich następnie z cyrkułu na wolność. Rewizye w szkole i w domach uczniów nie dały rezultatu.

Drugą dziwną aferą jest przygoda dwóch szpiclów z „wydziału śledczego" z dwoma szpiclami „ochrany".

Oto w kawiarence przy ulicy Mostowej onegdaj wieczorem siedziało kilka osób. Około godziny 9-tej wieczorem do kawiarni weszło dwóch mężczyzn, którzy, zażądawszy herbaty, zajęli miejsca przy stoliku.

Nagle do kawiarni wbiegło dwóch młodych mężczyzn z rewolwerami w rękach i od progu krzyknęli: „ruki w wierch". Na okrzyk ten zerwali się od stolika przybyli przedtem mężczyźni i dobywszy rewolwerów, zasypali napastników strzałami z rewolwerów.

Obaj ranni upadli na podłogę; jedna z kul zabiła na miejscę 40-letnią Mierzyńską, która przybywszy po mleko, stała wraz z czteroletnią córeczką przy kontuarze.

Niebawem na miejsce krwawego zajścia przybyła policya, która w rannych poznała agentów wydziału „ochrany" 18-letniego Sarapa i 21-letniego Grigorjewa.

Sprawcy strzałów oddali się w ręce policyi. Oświadczają oni, że są agentami wydziału „śledczego". Otrzymawszy informacyę, iż w kawiarni tej zbierają się rzezimieszkowie, przybyli z polecenia władzy, aby wyśledzić złoczyńców. Nagle do kawiarni wpadło dwóch nieznanych im młodych mężczyzn, uzbrojonych w rewolwery. — Przypuszczając, iż mają do czynienia z bandytami, lub też spiskowcami, zaczęli strzelać w obronie swego życia, nie wiedząc, iż mieli przed sobą agentów „ochrany", którzy w ten oryginalny sposób wkroczyli do kawiarni.

Zajście wywołało popłoch w całej dzielnicy; w jednej chwili ulice wyludniły się, pozamykano wszystkie sklepy.

„Przyszły pan".

Rewelacye o następcy tronu.

Pod tym tytułem zamieszcza „Zeit" długi artykuł, w którym, zaznaczywszy, że cała *arystokracya* patrzy *z przerażeniem*, jak się stosunki w Austryi rozwijają, wskazuje, że koło arcyksięcia Franciszka Ferdynanda zbiera się już partya dworska, nieprzychylna ideom liberalnym.

„Zeit" pisze: „W tem ogólnem niezadowoleniu jest rzeczą naturalną, że każdy ogląda się na tego, który ma przyjść. Z początku nie wiedziano wiele o nim: zamknięty w sobie, młody człowiek, ze skłonnościami trochę dziwnemi, oszczędny, unikający rozgłosu. Lecz gdy mu się bliżej przypatrywano, spostrzeżono, że jest to mądry mężczyzna, który chociaż napozór obojętnie idzie swoją drogą, dobrze widzi i nic jego uwagi nie ujdzie. Arcyksiążę nie wiele mówi. Czasem jego słowo wiele dawało do myślenia. I rychło było pewnem, że następca tronu z wielu rzeczy nie jest zadowolony: z kierownictwa armii i z kierunku polityki i to tak wewnętrznej, jak i zewnętrznej. Równocześnie wiele wypadków okazało, że arcyksiążę Franciszek Ferdynand ma ogromną siłę woli i energię. Okazało się to przy sposobności jego zaślubin z hrabianką Chotek, a potem przekonano się, że w ostatnich latach w każdej sprawie arcyksiążę wobec najwyższego miejsca otwarcie i śmiało zdanie swoje wyrażał".

„Zwolna — pisze „Zeit" — zaczęło się około arcyksięcia Franciszka Ferdynanda tworzyć stronnictwo, chociaż arcyksiążę sam go nie formował. Jest to stronnictwo ludzi, którzy życzą sobie silniejszego ściągnięcia cugli rządu. — Należy tu *wiele pań i panów z najwyższej arystokracyi*, dalej *Książęta Kościoła, wysocy urzędnicy, oficerowie*. Jest to silne stronnictwo z wielkiemi nadziejami i życzeniami, które kiedyś spełnić ma arcyksiążę Franciszek Ferdynand.

„Ale — kończy „Zeit", powołując się na słowa pewnego księcia, którego nazwiska nie wymienia — arcyksiążę jest mądrym i roztropnym człowiekiem i ma swój samoistny sąd. Nie odda się w ręce żadnej partyi, jakkolwiekby ona się nazywała. — Przekonają się wszyscy, że gdy tron obejmie, nie będzie się oglądał na niczyje życzenia, ale pójdzie drogą, którą za dobrą uzna".

Hajdamacy lwowscy przed sądem wiedeńskim.

„Fremdenblatt" donosi, że wiedeński sąd krajowy otrzymał już z najwyższego trybunału kasacyjnego urzędowe zawiadomienie o delegowaniu swem do przeprowadzenia sprawy ruskich studentów. Prowadzenie śledztwa powierzono adjunktom sądowym dr. Bettelheimowi i dr. Kadeczce. Śledztwo toczy się przeciw 125 ruskim słuchaczom uniwersytetu lwowskiego. 15 Rusinów postanowiono już postawić w stan oskarżenia. Ponieważ akty są bardzo obszerne, śledztwo karne sądowe potrwa zapewne kilka miesięcy, tak, iż proces mógłby się odbyć dopiero w jesieni.

Według dotychczasowego materyału aktów zajmować będzie rozprawa wiedeński sąd przysięgłych przez kilka tygodni, prawdopodebnie na osobnej nadzwyczajnej sesyi tego sądu.

Podbój atmosfery.

Rozliczni wynalazcy nie ustają w pracy, aby skonstruować maszynę do latania (aeroplan), któraby bez pomocy balonu mogła szybować w powietrzu. W Paryżu kilkakrotnie w ostatnich tygodniach odbywały się próby nowych aeroplanów, zbudowanych przez inżynierów Delagrange, Vuia i i. Próby nie powiodły się, ale świadczą, że cel zamierzony da się osięgnąć przy udoskonaleniu.

Ostatnio słynny aeronauta, Santos Dumont, usiłował zdobyć nagrodę Deutsch - Archdeacona w sumie 50.000 fr., przeznaczoną dla machiny latającej, która swobodnym lotem przebędzie kilometr. Próba odbyła się w Saint-Cyr pod Paryżem. Aeroplan Dumonta uniósł się, co prawda, w powietrze, ale przeleciawszy zaledwie 60 metrów, upadł na ziemię, przyczem złamał lewe skrzydło. Aeronauta wyszedł zupełnie bez szwanku.

Santos Dumont ma szczęście!

W londyńskiej „Agricultural Hall" odbędzie się w bieżącym miesiącu wielka wystawa aeroplanów, łącznie z konkursem o nagrodę *200.000 koron* za jazdę z Londynu do Manchester. Dotychczas zgłosiło się już około 117 wynalazców, ponieważ zaś niektórzy nadesłali kilka modeli, więc wystawa obejmie przeszło 200 machin do latania. Aeroplany są bardzo rozmaite. Niektóre ważą zaledwie kilkadziesiąt kilogramów, inne dochodzą do wagi 350 klg. Jedna z największych machin zajmuje przestrzeń 16 metrów kwadratowych. Jest ona zbudowana ze stali i z aluminium, waży zaś 340 klg. Przy aparatach zastosowali wynalazcy motory benzynowe o sile 50—60 koni; jeden model irlandzki posługuje się dwoma motorami naftowymi. Prócz tego zastosowano do poruszania także parę, ciśnienie powietrza i aparaty zegarowe.

Nowa „dama kameliowa".

(Z teatrów paryskich).

Paryż zachwyca się nowem wydaniem „Damy kameliowej", na scenie „Vaudevillu". Tytuł jej „Le ruisseau" (Rynsztok), autor Pierre Wolff, jeden z najzręczniejszych rutynistów sceny, nie pozbawiony także wdzięku, sentymentu i poezyi, pisarz.

Oto treść tej premiery według relacyi jednego z korespondentów teatralnych.

„Malarz Paweł Bréhant ma stosunek miłosny z panią Granval, którą ubóstwia. Młodszy brat jego, wiodący życie motyla, fruwającego z róży na różę, wyśmiewa się z tego ubóstwiania jednej kobiety i dowodzi, że nietylko można, ale należy zajmować się wszystkiemi kobietami, oczywiście młodemi i pięknemi, nie dając im wszelako serca. Spowszednieje ci jedna, idź do drugiej i tak dalej, póki starczy bodaj kieszeni. Paweł nie uznaje tej „filozofii" i ubóstwia dalej panią Granval. Ale oto nagle dowiaduje się, że pani Granval zdradza go. Wprawdzie dobra pani Granval

---

Nowy

Żyd wieczny tułacz

według Eugeniusza Sue

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

— O! mamo — odezwał się Agrykola, przystępując do matki, dla pokazania jej kwiatu. — Zobacz, mamo, powąchaj, jaki zapach... bo pachnie, jak wanilja z kwiatem pomarańczowym.

— Prawda, moje dziecko, o! jak pachnie i jaki piękny — rzekła Franciszka, składając ręce z podziwu.

— Skąd-że go wziąłeś?

— Ja wziąłem, moja matko? — odrzekł Agrykola ze śmiechem. — Alboż to można znaleźć coś podobnego, idąc od rogatki Maine na ulicę Brise-Miche?

— No, to któż ci go dał? — spytała Garbuska, również ciekawa, jak Franciszka.

— Aha! ja wiem, że ciekawe jesteście dowiedzieć się... A no, więc powiem... to zarazem dowiecie się, dlaczego wracam tak późno... bo jeszcze inna rzecz zatrzymała mnie: o! to prawdziwy wieczór przygód...

— Wracałem tedy sporym krokiem i byłem już na początku ulicy Babilońskiej, aż wtem słyszę szczekanie małego pieska; jeszcze było dość widno... patrzę... a tu śliczna, jak tylko wystawić sobie można, suczka, wielkości jak pięść, czarna, uszki i sierść długa aż do ziemi.

— Pewnie się zabłąkała — wtrąciła Franciszka.

— Nieinaczej. Biorę więc biedną psinę, a ta zaczyna mnie lizać po ręku; na szyi miała czerwoną wstążkę, związaną w dużą kokardę; z tego nie mogłem dowiedzieć się o nazwisku jej pana; patrzę pod wstążką, aż tu mała obróżka z łańcuszków złotych czy pozłacanych, z małą blaszką... Dobywam z zapaliczki zapałkę, zapalam i wyczytałem: Lutyna — należy do panny Adryanny Cardoville, przy ulicy Babilońskiej nr. 7.

— A właśnie znajdowałeś się na tej ulicy — zauważyła Garbuska.

— Prawdę mówisz. Biorę więc pieska pod pachę, szukam, gdzieby to być mogło, idę obok muru ogrodowego — długi bez końca — i nareszcie przychodzę do bramy małego pawilonu, który zapewne należy do wielkiego pałacu na drugim końcu parkanu, bo ogród podobny był do parku... patrzę się w górę, spostrzegam nr. 7, świeżo namalowany nad furtką; dzwonię; po chwili otwierają mi... Odtąd już z pewnością... uwierzyć mi nie zechcecie.

— A dlaczegóżby, mój kochany?

— Bo będzie się wam zdawało, że opowiadam historyę o czarach... Tak, dotąd... jeszcze stoi mi przed oczyma wszystko, com widział... a zdaje się, że coś podobnego mogłem widzieć tylko we śnie.

— Słuchamy więc, co to było — pochwyciła matka, tak zaciekawiona, iż nie spostrzegła, że wieczerza syna zaczyna się w rynce przypalać.

— Najprzód — mówił dalej kowal, śmiejąc się z wielkiej ciekawości, jaką obudził — otwiera mi młoda panna, piękna, ale tak piękna, tak zalotnie, tak ładnie ubrana, iż rzekłby kto, że to śliczny portret z dawnych czasów! Jeszcze słowa nie wymówiłem, a ona już zawołała: „Ach, panie! to Lutyna; znalazłeś ją pan i przynosisz, jakże ucieszy się panna Adryanna! Chodźże pan, natychmiast chodź pan; żałowałaby, gdyby sama panu podziękować nie mogła".

I nie dając mi czasu do odpowiedzi, ta panna dała mi znak, abym szedł za nią... Ach, moja matko, byłoby mi trudno opowiedzieć ci dokładnie wszystko, com widział, przechodząc przez mały, na pół oświetlony salon, jaki tam był zapach! Młoda panna szła bardzo prędko; otwierają się drzwi.

Ach! tu wcale co innego!... Wtedy taki uderzył mnie blask, iż tylko przypominam sobie teraz migotanie złota, światła, kryształów i kwiatów, a w pośród tego blasku młoda panna taka piękna, ach! taka piękna, jak tylko sobie wystawić można: miała włosy rude, albo raczej świecące, jak złoto... Było to przecudne; jak żyję, nie widziałem podobnych włosów!... A przytem czarne oczy, usta różowe, śnieżna białość cery, oto wszystko, co pamiętam... bo, powtarzam wam jeszcze, byłem tak osłupiały, tak uderzony blaskiem, iż patrzyłem tylko jak przez zasłonę...

Dalszy ciąg nastąpi.

zdradzała właśnie z Pawłem i dla Pawła swojego ślubnego męża, mimo to Paweł nazywa ją dopiero teraz wiarołomną, gdy sam jest zdradzony. Zjawia się u niego pani Granval, następują wyrzuty i usprawiedliwiania się, aż wreszcie Paweł wypędza kochankę. Pani Granval odchodzi, a Paweł pozostaje... z rozdartem sercem.

Przypomina sobie „filozofię“ młodszego brata. Idzie na Montmartre do kabaretu tak sobie około północy. W sali pełno bogiń o rozmaitej cenie i wesołych panów o rozmaitej kieszeni. Paweł siada przy stoliku obok bardzo ładnej, ale źle ubranej dziewczyny. Jakiś drągal chce ją objąć. Ona go odepchnęła, on ją uderzył, Paweł odpędził brutala. Następuje poufna rozmowa, z której się okazuje, że dziewczyna, imieniem Denise Fleury, jest dobrą, skromną i niezepsutą, chociaż — ze ścieku. Deniza ma służyć Pawłowi jako modelka. Zapytuje, kiedy ma przyjść. „Jutro“ — odpowiada Paweł. „Ale już trzecia rano“ — mówi Deniza. „Chodź do mnie“ — prosi Paweł. Deniza odmawia. Oddawała się tylu zupełnie obcym ludziom, ale do Pawła nie chce iść dlatego właśnie, że czuje się do niego pociągniętą.

Akt trzeci: mała miejscowość normandzka nad morzem. Paweł Brehant przebywa tutaj, mieszkając w hotelu, Deniza także jest przy nim pod opieką jakiejś bardzo poczciwej babci, z rodzaju tych, które istnieją tylko w powieściach i komedyach. Deniza jest szczęśliwa i jeszcze piękniejsza, niż w Paryżu. Paweł zapomniał zupełnie o pani Granval i oddał się zupełnie Denizie. Ale oto paryski „Figaro“ w swoich „Echach“ przyniósł wiadomość, że znany malarz przepędza lato nad morzem w Normandyi. Paweł zadrżał. Zdradzone *incognito* sprowadzi mu na kark przyjaciół. Rzeczywiście przyjaciele przybywają i stwierdzają przedewszystkiem, że Brehant zapisał się w księdze hotelowej jako p. Paweł Brehant z żoną. Potem opowiadają mu, że Deniza należała do półświata, do ścieku i radzą się nie kompromitować. Paweł odpowiada z zimną krwią, że w ścieku odbija się czasami błękit“.

Sztuka doznała podobno entuzyastycznego przyjęcia. Mianowicie zakończenie oklaskiwano gorąco. Guy Launay mówi w „Matinie“, że „szlachetna uczuciowość Piotra Wolffa podbiła widzów“. A Brisson oświadcza, że „Le ruisseau“ „posiada wszystko, co czaruje publiczność: daje słodkie wzruszenia, ma wdzięk, ma optymizm i akcenty bardzo trafnej obserwacyi“.

Z KRAJU.

Z Bochni pisze nasz korespondent:

Dopiero w numerze środowym opisałem fakt znęcania się oficera nad żołnierzem w pierwsze święto Wielkiej Nocy — dziś podaję fakt nowy, inny pastwienia się także oficera nad chłopakiem.

W sobotę przed południem kilkuletni chłopak, syn mieszczanina bocheńskiego Dańca, powożąc swymi końmi, śmignął na nie batem dla zmuszenia ich do szybszej jazdy; nieszczęście chciało, że w tej chwili nadjechał na koniu oficer stacyonowanych tu ułanów, którego koń przestraszył się. Natychmiast oficer doskoczył do chłopaka — i laską w tak straszny sposób go pobił, że biedak padł bezprzytomny na ziemię: — na upomnienie nadbiegłych rodziców i brata pobitego, oficer wyciągnął rewolwer, odgrażając się strzelaniem.

Po tym czynie opuścił p. oficer miejsce awantury, a rodzice pobitego, wciąż bezprzytomnego, zanieśli do rotmistrza dla pokazania zbitego i poranionego dziecka — i tamże zaraz posłano po lekarza miejskiego dra Nodzyńskiego, który, uznawszy groźny stan pobitego, natychmiast odesłał go do szpitala.

Przy badaniu przez lekarza chorego obecny był także sędzia tutejszy p. dr Jura.

Wykłady, urządzone staraniem T. S. L. im. M. Konopnickiej w Bochni odbyły się w Bochni 6, 8 i 10 kwietnia, w Brzesku 7, a w Niepołomicach 9 kwietnia. Wykłady te „O końcu świata i cudach nowoczesnej techniki“, wygłosił inż. Edmund Libański.

Kurs sadowniczo-ogrodniczy w Tarnowie dla nauczycieli ludowych, który urządza Rada szkolna krajowa przez tarnowskie Tow. rolnicze rozpoczął się dnia 8 bm., a potrwa do 28 bm. Drugi okres tego kursu odbędzie się w sierpniu.

Aresztowanie adwokata. Z Stanisławowa piszą nam: Senzacyą dnia jest aresztowanie na polecenie prokuratoryi tutejszego adwokata dra Darma. Sprawa ta ma być w związku z działalnością Liebicha, który wpływał na członków komisyi asenterunkowej.

Usuwanie się góry. Z Stanisławowa piszą nam: Góra, położona tuż pod stacyą Jaremcze, usuwa się powoli i zagraża poważnie torowi kolejowemu. Dyrekcya kolei zarządziła wszelkie możliwe środki zaradcze.

Samobójstwo chorego umysłowo. Ze Stryja piszą nam: Spensyonowany wskutek choroby umysłowej komisarz policyi lwowskiej, Maksymilian Hołowiecki, zamieszkały w Stryju, wymknął się jeszcze dnia 1 bm. po południu ze swego mieszkania i dopiero 6 bm. rano wyciągnięto jego trupa z rzeki Stryja.

Trumna dziecinna w kościele. W kościele farnym w Cieszynie znaleziono onegdaj za kratą żelazną przy wejściu pudło, w którego wnętrzu znajdowała się trumna. Gdy trumnę otworzono, przedstawił się niezwyczajny widok. Na białym całunie leżał trup małego dziecięcia, może najwyżej pięciotygodniowego. Dziecię było owinięte bardzo starannie, twarz jego była bardzo wychudzona, w lewej rączce trzymało 14 hal. Na trumnie nadto znajdował się wieniec ze świeżych kwiatów. Policya tamtejsza wdrożyła w tej sprawie dochodzenia.

Kołowacizna moralizatorska.

(Z działalności Stowarzyszenia „Czystość“).

Istnieje w Krakowie obok „Eleuteryi“ Stowarzyszenie „Czystość“. Zadaniem tego Stowarzyszenia jest sanacya niemoralnych stosunków, jakich widownią jest nasz poczciwy Kraków. Mówi się tyle i pisze o niemoralności wśród młodzieży, „Czystość“ więc zabrała się nie na żarty do pracy i stała się tą miotłą, która ma wymieść bagno moralne krakowskie.

Kierownicy „Czystości“ rzucili rękawicę złemu, ale zrobili pierwszy krok taki fatalny, że w opinii wszystkich rozumniejszych ludzi wyłoniła się naraz myśl, czy też przypadkiem apostołowie czystości nie mają w głowie tego, co się z głów zwykle wyciąga u Żuławskiego, czy nie mają małego reformatorskiego bzika.

Rozumiemy i cenimy wszelką pracę społeczną nad podniesieniem moralności, ale praca to ciężka i trzeba do niej ludzi, którzy nie od parady noszą głowę na karku. Jakżeż postępuje „Czystość“?

W ostatnich dniach nakładem jednego z apostołów moralności, niejakiego p. Teofila Kolasiaka, ukazał się drukowany kwestyonaryusz, który zaczęto rozrzucać między młodzieżą szkolną. Kwestyonaryusz ten obejmuje szereg pytań w najdrażliwszych kwestyach, na które młodzi chłopacy mają dawać odpowiedzi. Ale kwestyonaryusz ten zredagowany jest w taki sposób, że niewinnego młodzieńca, a tembardziej dziecko, może naprowadzić na złą drogę. W pytaniach bowiem, tam zamieszczonych, odkrywa się chłopakom wszystkie tajemnice życia płciowego z wszelkimi rodzajami zwyrodnienia, o których nieraz nie wie nawet młodzieniec.

I to wszystko rozrzuca się pomiędzy dzieci, aby zebrać dane statystyczne o zepsuciu i jego rozmiarach wśród młodzieży. Kwestyonaryusz ten, którego tutaj cytować wprost nie możemy, wywołał w kołach rodziców i wychowawców zupełnie słuszne oburzenie.

Oj, panie Kolaniak! Niedźwiedzią przysługę wyrządziłeś pan samej idei czystości. Bo młodzież tajemnic płciowych zawsze ciekawa, a jeżeli jej się najbardziej drastyczne tajemnice wyłoży jak na łopacie, to skutek jest wprost przeciwny zamiarom.

Bo faktem jest i stwierdzili to np. nauczyciele, z którymi o tem mówiłem, że zdemoralizowano tylko wszystkich młodych chłopców i dziewczęta, które kwestyonaryusz dostały w swe ręce.

Reforma obyczajów jest w naszem mieście konieczna. To nie ulega kwestyi. Ale nie przeprowadzą jej nigdy takie kwestyonaryusze, które się tylko przyczyniają do szerzenia zgnilizny. *j. r.*

Dziurawe ruble i krakowscy wekslarze.

We wtorkowym porannym numerze donieśliśmy o sprytnej szajce rosyjskich złodziei, których ofiarą padło kilkunastu krakowskich bankierów. Szkody na razie nie można ocenić, dotychczas bowiem mnóstwo bankierów nie wie może o tem, że mają u siebie bezwartościowe banknoty trzyrublowe. Spostrzegł się na nich dopiero przed kilku dniami p. Eibenschütz w Krakowie i to dopiero po zwróceniu mu uwagi przez strony i zebrał u siebie plik takich banknotów, poczem natychmiast oddał całą sprawę policyi. Zdaje się jednakże, że nietylko krakowscy bankierzy padli ofiarą sprytnych rosyjskich złodziei, bo nasuwa się przypuszczenie, że grasowali oni bodaj czy nie po całej Europie.

Swoją drogą po banknotach rosyjskich trudno poznać, czy są fałszowane, czy nie. Faktem jest, że niema prawie banknotów drobniejszych, któreby nie były zlepiane lub podklejane. Fałszywe trzy rublówki, jakie p. Eibenschütz złożył w policyi, pochodzą z emisyi z roku 1898. Zniesiono je przed dwoma laty i wydano zarządzenie, aby banknoty te zwracano do banku państwowego, gdyż chodziło o wycofanie całej emisyi, wynoszącej 25 milionów rubli. Przed dwoma laty zaś zaprowadzono trzyrublówki nowe, w innych kolorach.

W Rosyi jednak zawsze postępuje się po rosyjsku. Zamiast wycofane banknoty spalić, jakby to zrobiono w każdem innem państwie, w Rosyi niewiadomo po co, dziurkowano je tylko. A dziurkowanie to odbywało się w sposób tak zręczny, że urzędnik, który wybijał dziurki w banknotach z jednej strony wcale tłoczka nie naciskał, tak, że banknot został faktycznie tylko przedarty, a nie przedziurawiony, odcięta bowiem niby część jednym końcem trzymała się papieru, tak, że wystarczyło podkleić ją z drugiej strony cienką bibułką, a już można było banknot puścić w obieg.

W ten sposób ponaprawiane są wszystkie banknoty, złożone w naszej policyi.

Obecnie rozpoczęło się śledztwo, które może przybrać największe rozmiary. Kto wie bowiem, na jaką sumę takich podziurawionych i polepionych banknotów puszczono w obieg w całej Europie? Główne śledztwo zależy naturalnie od władz rosyjskich, których zadaniem jest zbadać, kto to tak zręcznie zdziurkował owe trzyrublówki i puszczał je w kurs. Nie ulega bowiem kwestyi, że oszust znajduje się u góry. Czy jednak rosyjskie śledztwo go znajdzie, mocno wątpić należy.

Z ruchu wyborczego

w kraju.

W Krakowie.

„Koło mieszczańskie“ odbyło w sobotę posiedzenie pod przewodnictwem p. Kożuchowskiego i wybrało swój komitet przedwyborczy.

Z prowincyi.

Kandydatury p. Stapińskiego. Poseł Stapiński, przeciw któremu centrowcy wytoczyli najcięższe działa, kandyduje w dwu okręgach wiejskich: w Krośnieńskiem i Sanockiem. W Sanockiem „Rada narod.“ zatwierdziła przeciw Stapińskiemu kandydaturę wójta F i e d l e r a — „Gazeta Sanocka“ donosi, że Stapiński kandyduje także w t r z e c i m okręgu, w Łańcucie, ale rzekomo mandat złożyć zamierza (???) „Gazeta Sanocka“ nieprzychylna ludowcom, donosi, że Stapiński wygłosił w Murowance na wiecu taką mowę:

„Kandyduję w trzech okręgach: Krośnie, Łańcucie i Sanoku. Jeżeli będę wybrany wszędzie, albo tylko w jednem miejscu, to przysięgam że mandat złożę (??) Chcę się od posłowania wywinąć, aby pozostać przy redakcyi „Przyjaciela ludu“, lecz pragnę być wybranym na to, aby pokazać, że dobrze stoję. Ze sobą muszę wprowadzić do parlamentu Średniawskiego i Kubika, potem sam złożę mandat, ale pracować z wami nie przestanę, bo musimy ująć woreczka księżom. My zrobimy Galicyę szczęśliwą, bo to kraj bogaty, ale bogactwa zjadają szlachcice“.

Relacya „Gaz. San.“ wydaje się nam wielce podejrzaną.

Eksc Abrahamowicz kandyduje z okręgu miejskiego Bóbrka-Żydaczów.

Z Tarnowa donoszą nam, że skoncentrowani demokraci postawili tu kandydaturę prof. Ciołkosza (przeciw Battaglii oraz soc. Drobnerowi). Miał tu kandydować red. „Reformy“ Konopiński, ale zaniechał zamiaru.

Biała, 8 kwietnia. Centralny komitet wyborczy dla okrgu Andrychów, Biała, Kęty, Wadowice i Żywiec uchwalił popierać kandydaturę dra Ł a z a r s k i e g o ze wszystkich względów, tak narodowych, jako też osobistych zalet najodpowiedniejszego na posła. Za trzema innymi kandydatami: drem Binderem, drem Gumplowiczem i inżynierem Boguckim nie podniósł się ani jeden głos, jedynie komitetowi z Żywca zaznaczyli, że nie mając mandatu od komitetu lokalnego do oświadczenia się za którymkolwiek posłem, wstrzymują się od głosowania. Podobnie postąpili komitetowi Niemcy z Białej. Jednak przeciwko kandydaturze dra Łazarskiego nikt nie podniósł zarzutu.

Kandydatury Polskiego Centrum ludowego.

Na zjeździe delegatów centrowych uporano się po dłuższych dyskusyach z ustaleniem c z ę ś c i listy kandydatów, których Centrum ma moc wielką. A mianowicie Centrum ogłasza następujące kandydatury:

Okręgi wiejskie.

1. Okręg Biała-Oświęcim-Kęty-Andrychów: ks. St. H a n u s i a k, proboszcz z Poręby wielkiej, zastępca M. M a r e k z Łodygowic; 2. Ludwik D o b i j a, rolnik-piekarz z Rybarzowic, zast. J. M a t u s i k z Hałcnowa.

Kobieta wobec kobiety.

Niezbyt przyjemne prawdy o przedstawicielkach płci pięknej wygłasza znany fizyolog i antropolog włoski Paweł Mantegezza w artykule *La donna faccia alla donna*, podanym przez „Giornale d'Italia“.

Zwróćmy uwagę — pisze — na kobietę zajętą obserwowaniem innej kobiety. Może być najniedołężniejszą, najbardziej powierzchowną obserwatorką na kuli ziemskiej — z chwilą jednak, gdy znajdzie się wobec innej przedstawicielki płci swojej — staje się odrazu obserwatorką bystrą i wybitną.

Opuściwszy dom, nie zwróciła prawdopodobnie wcale uwagi na pogodę, na budynki publiczne i na ruch uliczny. Przestąpiwszy za to próg salonu, zrobiła jednem jedynem spojrzeniem przegląd wszystkich pań tam zebranych. I to przegląd dokładny. Uwagi jej nie ujdzie wygląd, wyraz twarzy, ubranie, najdrobniejszy szczegół toalety.

Opuściwszy salon, potrafi nawet opowiedzieć, gdzie pani X. nabyła materyał na suknię, ile za niego zapłaciła i jak dawno go nosi. Prócz tego, ma się rozumieć, wie, czy suknia była już farbowana. Nie zapomniała też o przybierających suknie koronkach. Odpowie natychmiast, czy są prawdziwe, czy nie i ile kosztują.

Po za tem zbadała dokładnie kapelusz, rękawiczki i buciki pani X. Pióra na kapeluszu są tylko imitacyą piór strusich, rękawiczki niby szwedzkie, ale w istocie najtańszego gatunku, brylanty w uszach — zwykłe szkiełka. Lekki uśmieszek ironiczny towarzyszy wszystkim tym odkryciom, starannie układanym w mózgu na potrzeby wojenne. Ale uśmieszek ten znika, jeżeli kobieta obserwowana jest panią w całem znaczeniu tego słowa, bogatą i rzeczywiście wykwintną. — Wówczas bowiem muskuły na twarzy obserwatorki przybierają wyraz twardy i okrutny zranionej miłości własnej.

Wyraz ten staje się jeszcze bardziej okrutnym, gdy obserwatorka uweźmie się, aby odkryć, bądź co bądź, niedokładność jaką na twarzy pięknej rywalki swojej.

Tu właśnie współzawodnictwo płciowe sięga najgłębiej, przenika, jak nóż anatoma — do muskułów, nerwów, żył i arteryj.

— Ach, te grube brwi, a przytem tyle kosmetyki! Doprawdy, skórę ma obrzydliwą! Ciekawa jestem, co też zastrzyknęła sobie w oczy, że tak połyskują!

— Twarz pomalowana doskonale, wargi tylko zbyt czerwone. Rozumiem teraz dlaczego nie uśmiecha się i tak mało mówi. Obawia się, aby farba nie zeszła. Zęby ma zbyt ładne. Stanowczo fałszywe. Stare były nierówne i żółte.

Nie mówię już o uwagach złośliwych, dotyczących barwy włosów, zbyt ciasnych bucików, zbyt pełnych piersi...

Całe to badanie odbywa się tak zręcznie, że nie widzi go nikt z obecnych w salonie. Odbywa się w ciszy lub w hałaśliwej wrzawie rozmowy ogólnej — wszystko jedno. I składa się obserwacya za obserwacyą w mózgu obserwatorki, aż utworzy lawinę, która być może za chwilkę, gdy pani obserwowana opuści salon, runie na pokój, szerząc śmierć i zniszczenie.

I zdarza się to codziennie, i zdarza zawsze, gdy pierwsza lepsza pani X. przeciwstawiana jest pierwszej lepszej pani Y.

Jeżeli zaś obie te panie, obserwujące się nawzajem, są rywalkami w miłości lub mają się za takie, wówczas pojedynek dwóch par oczu staje się walką okrutną wszystkich zasobów serca i myśli. Spojrzenia krzyżują się, jak ostrza szabel, rzucają dokoła snopy iskier.

— Ach, ty pokorne niewiniątko, udajesz tu purytankę i myślisz, że obce mi są grzeszki twe tajne. Otóż wiedz, że znam cię dobrze i wiem, iż mi męża chcesz wydrzeć.

— O ty święta! Znam twego kochanka i wiem, że zdradza cię ze mną!

— Patrzysz na mnie wyzywająco, ale nie obawiam się ciebie. Wystarczy, gdy mężowi opowiem przeszłość twoją...

To wszystko i więcej jeszcze mówią sobie oczyma, spoglądając jedna na drugą. Gdy zaś całują się lub uśmiechają, to do całusów i uśmiechów dodają tyle trucizny, że wystarczyłoby na otrucie całej armii.

Nie dziw zatem, iż przekładają nas, mężczyzn, nad przedstawicielki płci swojej. Choć bowiem często panoszymy się wobec nich, jednak, bądź co bądź, jesteśmy sprawiedliwi!

Tak powiada autor „Hygieny miłości“. Nie zawadzi jednak przypomnieć, że urodził się w 1831 r., liczy więc obecnie lat 76. Jest to bardzo ważna okoliczność łagodząca.

2. Okręg Żywiec-Milówka-Sucha-Maków-Jordanów: Maciej Fijak, rolnik z Pietrzykowie, zastępca: Jan Sanetra z Zabłocia; 2) Józef Stolaski, marszałek Rady pow. z Jordanowa, zast.: Stan. Syc, nauczyciel.

3. Okręg Limanowa-Mszana-Krościenko Nowy Targ-Czarny Dunajec: Jan Piętka, nauczyciel z Czernichowa.

4. Okręg Bochnia-Niepołomice-Wiśnicz Brzesko: ks. St. Stojałowski, redaktor.

5. Okręg Tarnów-Radłów-Wojnicz-Zakliczyn-Tuchów: 1) ks. Michał Żyguliński, profesor z Tarnowa, 2) dr Teofil Więcław, prawnik z Nowego Sącza.

6. Okręg Tarnobrzeg-Rozwadów-Nisko Ulanów-Sokołów: Wiktor Skołyszewski z Pawłosiowa.

7. Okręg Rzeszów-Głogów-Kolbuszowa: Tomasz Szajer, rolnik ze Słociny.

8. Okręg Nowy Sącz-Stary Sącz-Grybów-Ciężkowice-Muszyna: Jan Potoczek, rolnik z Swiniarska.

9. Okręg Jarosław-Radymno-Sieniawa-Pruchnik-Cieszanów-Lubaczów: Robert Cena, rolnik z Morawska.

Okręgi miejskie.

1. Okręg Jasło Gorlice i t. d. ks. Leon Pastor.

2. Okręg Biała-Żywiec-Kęty-Andrychów-Wadowice: Baltazar Bogucki, przemysłowiec z Żywca.

Dalsze kandydatury będą ogłoszone za parę dni wraz z odezwą wyborczą.

Z Wiednia piszą nam, że odbył się wiec wyborców polskich, na którem wygłosili referaty redaktor Smólski i dr Hofmokl. Ten ostatni pronował, aby w każdym okręgu wyborczym w Wiedniu postawić polskich kandydatów w celu obliczenia głosów. Przedstawiciele socyalnej demokracyi żądali *popierania kandydatów socyalistycznych.* Do uchwały nie doszło skutkiem tumultu.

Analfabetyzm u wyborców do parlamentu.

Niemiecki minister-rodak dr Prade, zestawił z okazyi reformy wyborczej do parlamentu bardzo interesujące cyfry, odnośnie do osób uprawnionych do głosowania w porównaniu ze stopniem oświaty. I tak uprawnionych do głosowania w monarchi austryackiej jest: Niemców 2,413.906, Czechów 1,388.756, Polaków 912.118, Rusinów 766.000, Słoweńców 283.584, Serbów i Kroatów 167.822, Włochów 172.560, Rumunów 44.076, Węgrów 2.035.

Z tych jest umiejących czytać i pisać: Niemców 2,225.024, Czechów 1,325.100, Polaków 483.244, Rusinów 177.384, Słoweńców 190.529, Serbokroatów 46.200, Włochów 143.794, Rumunów 7.434, Węgrów [illegible]. U Polaków wypada na każdych 100 wyborców 53 umiejących czytać i pisać, u Rusinów 23.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 10 kwietnia 1907.

Z teatru miejskiego. We środę bieżącego tygodnia daną będzie sztuka Kalderona w świetnem tłómaczeniu Słowackiego: „Książę niezłomny“. W roli Fernanda wystąpi p. Michał Tarasiewicz. — Publiczność krakowska pamięta zeszłoroczne sukcesy artysty w tej kreacyi. „Książę niezłomny“ nie będzie już poza środą dany ani razu w sezonie bieżącym. — We czwartek bieżącego tygodnia po raz trzeci „Don Carlos“ Szyllera z p. Tarasiewiczem w roli tytułowej. Przedstawienia „Don Carlosa“ uzyskały w roku bieżącym maksymalny popyt kasowy. Pierwsze przedstawienie sztuki rozkupione zostało na kilka dni naprzód, na drugiem bilety wyczerpane były na kilka godzin przed podniesieniem kurtyny. — Najbliższą nowością teatru będzie przecudowna tragedya Słowackiego „Beatrix Cenci“. — Kancelarya teatru otrzymała w dniu dzisiejszym zawiadomienie z kasy zamawiań, iż na dzień premierowy (na sobotę) bilety są już na wyczerpaniu, a i na następne przedstawienie rozeszła się wydatna ich część.

Wieczór ku czci Krasińskiego. Staraniem Towarzystwa kolonij wakac. młodzieży szkół średnich odbędzie się w teatrze w poniedziałek 15 kwietnia wieczór ku czci Zygmunta Krasińskiego. Słowo wstępne wypowie hr. St. Tarnowski. Komitet położył nacisk na artystyczną wartość interpretacyi utworów poety, pozyskując do ich wykonania pierwszorzędne siły. I tak w deklamacyjnej części programu weźmie udział p. Tarasiewicz. Znakomity artysta wygłosi kilka celniejszych utworów poety, między innemi wyjątki z „Wstępu“ do „Irydyona“. Z młodszych artystów krakowskiej sceny, pozyskał komitet p. Józefa Węgrzyna, który wygłosi jeden z wierszy lirycznych Krasińskiego: „Znasz, co namiętność?“ — Na deklamacyę zbiorową wybrano wspaniałą scenę „wielkiego dyalogu“ Irydyona z Ulpianem. — Kierownictwo prób tej deklamacyi zbiorowej, w której biorą udział chóry młodzieży, od kilku już dni prowadzi artysta teatru p. Maryan Jednowski.

Polska pielgrzymka do Ziemi św. Chcącym wziąć udział w polskiej pielgrzymce do Ziemi św. mającej wyruszyć z Krakowa dnia 30 sierpnia b. r. przypominamy, że z powodu ograniczonej liczby pielgrzymów należy się zgłaszać jak najwcześniej do O. Zygmunta Janickiego kustosza Braci Mniejszych w Krakowie ul. Reformacka l. 4.

Koszta pielgrzymki wraz z całem utrzymaniem wynoszą: I. klasa 540 kor., II. klasa 460 kor., III. klasa 340 kor.

Z krajowego Związku turystycznego. Onegdaj odbyło się posiedzenie wydziału kraj. Związku turystycznego pod przew. ekse. hr. Wodzickiego. Sprawozdanie z czynności biura Związku i z konferencyi centralnej w Wiedniu zdał sekretarz Związku p. Romer, zawiadamiając o otwarciu biura i filii Związku w Stanisławowie. Uchwalono otworzyć biuro Związku w Zakopanem i w tym celu porozumieć się z Tow. tatrzańskiem, otworzyć biuro wywiadowcze na dworcu kolejowym i w gmachu głównej poczty w Krakowie i w Warszawie, zorganizować biuro sprzedaży biletów wstępu do salin wielickich na mocy odpowiedniego rozporządzenia kompetentnych władz. Związek uzyskał wyjątkowe zarządzenie, że saliny można będzie w miesiącach lipcu i sierpniu zwiedzać także w niedzielę, czego dotychczas nie było. Uchwalono w końcu wziąć udział w wystawie jubileuszowej w Wiedniu w roku 1908 oraz objąć i prowadzić we własnym zarządzie miastowe biuro kolejowe, któreby podróżnym i turystom udzielało wyjaśnień, zajęło się ekspedycyą rzeczy, sprzedażą biletów i t. d. Delegatem Związku do ankiety Tow. upiększenia miasta Krakowa wybrano komisarza p. Mięsowicza. W obradach wziął udział po raz pierwszy delegat gminy m. Krakowa wiceprezydent Chyliński.

Święcenie niedzieli u rzeźników i masarzy nie weszło jeszcze na normalne tory. Zawsze jeszcze znajdują się majstrzy, którzy niewiadomo dlaczego, pomimo że zgodzili się na spoczynek niedzielny, nie mogą wstrzymać się od otwarcia sklepów, szerząc wśród młodzieży rzeźniczej niezadowolenie i rozgoryczenie. Jeżeli uchwała cechowa obowiązuje, to obowiązuje wszystkich majstrów i powinna być przez wszystkich przestrzegana. A tymczasem czeladź rzeźnicza, odbywająca kontrolę, znalazła jeszcze, że w niedzielę mieli otwarte sklepy w Krakowie dwaj „solarze“ p. Dyrcz, który w pierwszym dniu święcenia niedzieli z nożem rzucił się na czeladź, żądającą zamknięcia jatki i p. Gebauer w Sukiennicach, oraz p. Ludwik Zychowicz, masarz w Podgórzu, nawiasem mówiąc niedawno dopiero powstały. Jest to okoliczność tem przykrzejsza, że poza miastem, nawet na Zwierzyńcu, Ludwinowie i Dębnikach wszyscy majstrzy, jak to stwierdziła czeladź, odbywająca kontrolę na rowerach, mieli sklepy zamknięte, w Krakowie zamknęli nawet żydzi, znalazło się tylko wspomnianych trzech panów, którzy uznali za stosowne sklepy otworzyć. Zwłaszcza w Podgórzu, dzięki energicznemu poparciu czeladzi z ramienia magistratu to jest burmistrza p. Maryewskiego i sekr. p. Karczmarskiego, zamknięte były nawet drobne jatki. Sądzimy, że p. radca Bialik, jako starszy cechu, sam zechce na przyszłość przestrzegać, aby uchwały cechowe nie były tylko uchwałami na papierze, ale by się ich trzymano w praktyce i zmusi tych, którzy z pod tej uchwały się wyłamują, do zamykania sklepów na przyszłość.

Podziękowanie. JW. Pani hrabinie Antoniowej Potockiej, Wnej prezesowej Komitetu Dam Towarzystwa Dobroczynności, oraz tym wszystkim Damom, które raczyły zająć się Kwestą Wielkanocną na rzecz Towarzystwa Dobroczynności, mam sobie za obowiązek podziękować niniejszem wszystkim Paniom w imieniu Rady Ogólnej. *Henryk Schwarz*, prezes.

Mały oszust. Przed kilku dniami przyjęto do zakładu Józefitów 14-letniego chłopaka Jana Kubackiego na praktykę ogrodniczą. Mały Kubacki miał jednak widocznie zamiar innej uczyć się praktyki, bo wysłany onegdaj, w czwartym dniu praktyki, z kwiatami do jednego z odbiorców, odebrał od niego 16 koron, ale czując grosze w kieszeni nie wrócił już do zakładu. Jest to swoją drogą epidemia u małych chłopaków w Krakowie. Po prostu nie można ich nigdzie przyjmować, bo zawsze za kilka dni coś ukradną. Kubackiego aresztowano i oddano w ręce sądu.

Praktykanci złodziejscy. Wspominaliśmy już niejednokrotnie o tej pladze, jaka ciąży nad Krakowem, pladze, której na imię: małoletni zbrodniarze. Niema prawie dnia, aby się na policyi nie spotykało malców, mających już na sumieniu niejedną sprawkę. Najczęściej są to wszyscy praktykanci w złodziejskim fachu, do którego się od najmłodszych lat wprawiają. I czasem faktycznie dziwić się potrzeba, do jakiego sprytu i zręczności ci operatorzy kieszeniowi tak młodo dochodzą. A doliniarze ci operują najczęściej po kieszeniach.

Onegdaj wieczorem na ul. Floryańskiej opadła zgraja chłopaków, na czele których stał znany policyjny fiołek, 16-letni Gawlik Franciszek, pewną panią, właścicielkę dóbr z Królestwa polskiego i korzystając z tłoku, jaki zazwyczaj wieczorem na tej ulicy panuje, tak się uwinęli, że Gawlik wyciągnął jej z kieszeni pamiątkowy pugilares wartościowy z 30 koronami gotówki. Złupiwszy pieniądze, podzielili się wszyscy, a było ich czterech i odrazu udali się na Stradom, gdzie sobie za uzyskane grosze posprawiali bluzki i kapelusze, wyelegantowali się na święta. Kiedy jednak wracali ze Stradomia, wpadli niespodzianie w ręce policyi, która Gawlika aresztowała. Towarzysze jego zbiegli.

Wczoraj znowu na idącego z gazetami subjekta od p. Nikla napadł w sieni domu przy ul. Jagiellońskiej 13-letni Józef Stanek i wyciągnął mu pugilares z kilku koronami. Subjekt puścił się za nim w pogoń, dogonił go w Rynku, pieniądze sobie odebrał, a małego złodzieja oddał w ręce policyi. Stanek jednak jest już mimo swego młodocianego wieku z policyą obeznany, nie wiele mu więc to pomoże.

Rada miejska w Podgórzu odbędzie posiedzenie we czwartek dnia 11 b. m. Na porządku dziennym znajdują się między innymi sprawa założenia parku na Krzemionkach i sprawa t. zw. ulicy urzędniczej w Podgórzu.

Ładny płatniczy. W restauracyi Benesia przy moście podgórskim obowiązki płatniczego pełnił kelner, Stanisław Świątkowski. Urządzał on się w ten sposób, że dyktował gościom przy płaceniu znacznie wyższe ceny, aniżeli był powinien i w ten sposób, przy ruchu, jaki w tej restauracyi ciągle panuje, zarabiał codzień ładne sumki. Nareszcie jednak goście spostrzegli się, że są okradani i zaczęli się skarżyć właścicielowi. — Ten zawołał Świątkowskiego i zaczął mu robić wymówki. Na to Świątkowski odpowiedział krótko, ale jędrnie i soczyście: „No i cóż? W najgorszym razie mogę panu zmierzyć powierzchnię buzi!“ Na taką replikę znalazł właściciel restauracyi tęgą radę, mianowicie oddał wesołego płatniczego w ręce policyi podgórskiej, a ta odesłała go do sądu.

Niedoszły topielec. W niedzielę wieczorem przyszedł do stróża przy ul. Zielonej Michała Zadery krewniak, Wojciech Kowalówka. Nie widzieli się dawno, więc też popijali wesoło, ale że Zadora ma słabą głowę, więc się biedaczysko wkrótce urżnął. Powiadają, że pewni ludzie, gdy się upiją, mają rodzaj jasnowidzenia, wszystko im się rozjaśnia w głowie itd. Wpadł w ten stan widocznie Zadora, bo gdy się „urżnął“ zaczął naraz gadać o swem ciężkiem życiu, o biedzie i nędzy i tak mu się zrobiło źle, taki uczuł wstręt do ludzi i do świata, że postanowił się utopić. Wyszedł więc z Kowalówką na ulicę i tak skarżąc się na to marne życie doszedł do mostu podgórskiego. Wisła wezbrała trochę, Zadora wpatrzył się w nią i widocznie woda go ciągła, bo postanowił zamiar wykonać i utopić się. Że jednak w człowieku istnie instynkt samozachowawczy, więc też Zadora zaczął się topić, ale tak, żeby się nie utopił.

Przelazł przez poręcz, ale zamiast skoczyć odrazu w zimne nurty Wisły, stanął na rurze gazowej i tak zawisł między niebem a wodą. Wisła nęciła go, ale go też przerażała chłodem i zimnem, nie rzucał się więc, tembardziej, że go Kowalówka trzymał za ręce. Zbiegło się naturalnie dużo ludzi, którzy nareszcie wyciągli niedoszłego topielca na most, ale Zadora chciał się koniecznie utopić, więc zaczął kląć, że mu przeszkadzają, rzucał się po moście, aż krewniak zmuszonym był zawezwać pomocy policyi.

Przyjechał policyant konny, przyszło dwóch pieszych, ale i ci z trudem dopiero zdołali unieść go za most do ekspozytury policyi. Tam go zostawiono na noc, a gdy wytrzeźwiał, pokazano mu, że Wisła jest brudna i mętna, wyperswadowano mu topienie się w takiej brudnej wodzie i puszczono go do domu.

Maślany oszust. Józef Sierant, maślarz z Golkowic, „robił w maśle“ jak się to mówi po kupiecku, czyli innemi słowy trudnił się sprzedażą masła. Że jednak krowie masło ze wsi mu się nie opłacało, bo nie przynosiło zysków odpowiednich, więc Sierant kupował masło od handlarzy podgórskich i sprzedawał w Krakowie jako bardzo dobre, wiejskie masło. Nie było ono naturalnie ani wiejskie, ani bardzo dobre, ale Sierant trzymał się zasady: „Ludzie nie świnie, zjedzą wszystko“. Przed świętami popyt na masło był naturalnie większy, jak kiedyindziej, pobrał więc Sierant od podgórskich handlarzy masła za 500 koron przeszło na kredyt, twierdząc, że najpóźniej do 4 bm. dług uiści. Przedtem zawsze postępował solidnie, zaufano mu więc. Ale 4 kwietnia minął, a Sierant się nie pokazywał. Okazało się, że zebrawszy pieniądze, około 600 koron, opuścił żonę i drapnął do Ameryki. Rozesłano za nim telegramy gończe i wczoraj już sprytny Sierant został aresztowany w Oświęcimiu w chwili, gdy miał siadać na pociąg, odchodzący do Hamburga. Przy aresztowanym znaleziono 600 koron, tak, że kupcy podgórscy swoje pieniądze otrzymają.

Zbrodniczy napad. Na granicach Podgórza grasują ustawicznie bandy rozmaitych włóczykijów, którzy dla spokojnych mieszkańców są poprostu postrachem. W niedzielę banda taka napadła na powracającego z Prokocimia ślusarza Mardyniewicza. Mardyniewicz odprowadził do Prokocimia jednego z monterów, zatrudnionych przy budowie wodociągu. Monter ów miał przy sobie grubsze pieniądze, a znając okolice Podgórza, umyślnie poprosił Mardyniewicza, aby go odprowadził, bo sam bał się iść. Kiedy Mardyniewicz wracał napadła nań banda i zaczęła się domagać pieniędzy. „Skądże ja ich wezmę, kiedy sam nie mam“ — odparł Mardyniewicz. „Ni masz!? A to, skisiu sakramencki, nie odprowadzaj tych, co majom piniondze!“ — krzyknęli napastnicy, rzucili się na niego, pobili go dotkliwie i zadali mu nożem ciężką ranę w szyję. Śledztwo w tej sprawie prowadzi policya podgórska.

Pieniądze za obrazem. Wiadomo, że kobiety lubią składać pieniądze „za pończochę“ i nieraz taka babcina pończocha przedstawia pokaźny majątek, mogący dla wnuczki być posagiem. Na wsi, gdzie pieniędzy jest mało, każdy grosz chowa się w takie miejsce, żeby o nim tylko chowający wiedział, więc do garnka z popiołem, za obraz itp. Tak jest na wsiach do dziś dnia, choć przecie mamy już i banki i kasy i tyle innych miejsc, gdzieby pieniądze na pewne można schować. Chował też za obraz swoje oszczędności Karol Bednarczyk, gospodarz w Podłężu i miał już sumkę pokaźną, bo przeszło 600 koron, zawinięte w chusteczkę i schowane za obrazem. Nie spostrzegł się jednak, że kiedy w niedzielę chował pieniądze za obraz, podpatrzył go jego parobek, 17-letni Wojciech Bąkała i korzystając z tego, w czasie nieobecności Bednarczyka ściągnął pieniądze i ulotnił się. Żandarmerya z Niepołomic uwiadomiła o tem podgórską ekspozyturę policyi, przypuszczając, że Bąkała uda się do Ameryki. Bąkała jest chłopakiem niskim, szczupłym, a odznacza się tem, że u jednej ręki brakuje mu wielkiego palca całego i połowę palca wskazującego. — Za zbiegiem śledzi policya.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa: „Książe Niezłomny“, trag. w 9 obr. Calderona, przekład J. Słowackiego (występ M. Tarasiewicza).

Rada miejska.

Dyskusya budżetowa.

Na wczorajszem posiedzeniu rozpoczęła się dyskusya nad budżetem miasta Krakowa. Prezydent dr Leo zagaił dyskusyę; ref. Federowicz przedłożył budżet.

W dyskusyi zabrał pierwszy głos r. Daszyński, krytykując ostro tolerowanie lichwy węglowej i brak urządzeń potrzebnych w mieście. Także projekt „Wielkiego Krakowa“ doznał opóźnienia i jeźli sejm w jesieni go nie załatwi, sprawa zostanie odłożona na długo.

Długą, rzeczową mowę wygłasza r. W. L. Jaworski stwierdzając, że miasto ma 23,600.000 (dwadzieścia trzy miliony) k. długu, że ciężary gminne podwyższono już o $2^{1}/_{2}\%$ — a widmo deficytu grozi budżetowi. R. W. L. Jaworski stawia następujące pytanie:

„Czy mamy dalej iść drogą, na którą wstąpiliśmy, pod znakiem inwestycyj, a która nie była bez pewnych sukcesów, czy też *zatrzymać się* mamy na razie na tej drodze.

Wedle mojego zdania jest rzeczą konieczną, abyśmy zrobili ten rachunek już teraz, jako warunek niezbędny, aby módz się zdecydować między innemi na kwestyę tak zw. wielkiego, czy większego Krakowa. Nie ulega żadnej chyba kwestyi, że rozszerzenie terytoryum naszej gminy pociągnie za sobą zwiększenie wydatków, musimy przeto zapytać siebie samych, czy tym wydatkom sprostamy.

W obecnym stanie rzeczy sytuacya przedstawia się mojem zdaniem w ten sposób:

Miasto potrzebuje niezaprzeczenie znacznych wkładów. Czy je jednak mamy dalej czynić, czy mamy kontynuować drogę, na którą wstąpiliśmy, zależy od decyzyi, czy mamy powiększać ciężary, ponoszone przez ludność, czy nie“.

Ludność dalszych ciężarów nie zniesie. Mówca wzywa więc do ostrożności, do ułożenia *gruntownego planu finansowego* i czeka na decyzyę opinii publicznej.

Z kolei przemawiał w sprawach sanitarnych r. Bujwid.

Telegramy „Nowin“.

Manewry cesarskie

Wiedeń. „N. fr. Presse“ dowiaduje się, że tegoroczne manewry cesarskie odbędą się z końcem sierpnia albo z początkiem września w Karyntyi. Główna kwatera naczelnego kierownictwa manewrów znajdować się będzie w Sanct Voigt nad rzeką Glan. W budynku miejscowego starostwa urządzonem będzie mieszkanie dla cesarza.

Cesarz w Pradze.

Praga. „Prager Ztg.“ podaje w części nieurzędowej program pobytu cesarza w Pradze. Według tego programu przybędzie cesarz do Pragi w **poniedziałek dnia 15 kwietnia** o godz. 4-tej popoł. specyalnym pociągiem dworskim na dworzec kolei Franciszka Józefa w Pradze. Z dworca kolei odbędzie cesarz uroczysty wjazd na Hradczyn. Eskortę tworzyć będzie oddział konnej straży, złożonej z obywateli.

Najnowsza książeczka do nabożeństwa DLA INTELIGENCYI

ukazała się nakładem

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Władysława Miłkowskiego

W KRAKOWIE ulica św. Jana 6 (Hotel Saski) TELEFON Nr. 708.

pod tytułem

W imię Ojca i Syna - - - - - - i Ducha Św. Amen.

Ze starych ksiąg oraz z myśli własnej zebrane modlitwy przez

ZOFIĄ z HR. FREDRÓW **hr. Szeptycką.**

Maleńki format podłużny dwa wydania: bez obwódek (4 8 centym). w eleg. oprawie, cena 2, 3, 4, 5. 6, 7 i 10 K z obwódkami stylowemi na każdej stronicy (6 10 centym). w eleg. oprawie cena 3, 4, 6, 8, 11·50, 12·50 i 14 K. Na porto należy dołączyć 40 halerzy. **Najnowszy katalog nakładowy** przesyła się każdemu bezpłatnie i franco. 84c



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. 253

Czekolada

ZDROWIA I WANILIOWA

własny wyrób poleca

ADAM PIASECKI

Kraków, ul. Długa 10. ul. Floryańska 2. Hotel Drezdeński. .9

FRANZENSBAD Dr. Steinsberg Zakład i pensyonat leczniczy (Willa Dra Steinsberga) z komfortem urządzony i wspaniale położony. Na żądanie prospekty.



Pierwszy i największy w kraju od 35 lat znany P. T. Publiczności 51

Skład maszyn do szycia i haftu,

do robót krawieckich i szewskich, maszyn pończoszniczych i do pisania.

Kurs haftu bezpłatnie.

Przyjmuje również naprawę maszyn do szycia wszelkich systemów. Cenniki franko i gratis.

JÓZEF IWANICKI

specyalista i mechanik,

LWÓW, (HOTEL ZORŻA).

ORDBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu **minimum 50 halerzy.**

Poszukiwane.

Kawaler lat 30, Polak inteligentny. ożeni się z panną lub wdową, która mu pomoże do otrzymania posady. Zgłoszenia do 15 kwietnia pod: Poste-restante „B. L. 139" Jaworów. 555

Do sprzedania.

Rower w dobrym stanie i skrzypce sprzedam. Krowoderska 53, w podwórzu III piętro drzwi na prawo. 557

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież **Specyalne lecznicze**, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu prof. Jaworskiego. 14

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Znane z dobroci

Kawy angielsk. surowe

codziennie świeżo palone aparatem najnowszego systemu poleca handel towarów kolonialnych pod firmą

WOJCIECH OLSZOWSKI

W KRAKOWIE, **Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej.** 128

Wspaniałe nowości w begoniach.

Zwyczajne po 20 hal., 50 sztuk 5 kor. Fryzowane kwiaty, w przecięciu 16 cm. wynoszące, w 7 barwach, zachwycająca nowość, po 40 hal., 50 sztuk 10 kor. O kwiatach pełnych, prostych, które trudno odróżnić od róż i kamelij, czerwonych, różowych, żółtych, pomarańczowych, bronzowych, białych itd. po 30 hal., 50 sztuk 7·50 kor. Następnie wybór kwiatów dekoracyjnych, czerwonych i białych albo z żółtym środkiem, witych, wiązanych, pełnych, dartych „Brtini" (begonia goździkowa) „Susa" podobna do róży Mac. Niel.) itd. po 60 hal. Nowości w liliach, przepysznych gloksyniach, niebieskich i żółtych mieczykach, arum (kwitnące w zimie bez wody i ziemi). Cena, georginiach, różach (także w zimie kwitnących) bardzo tanio. — **Proszę żądać gratis ilustrowanych cenników!** — Teraz jest najlepszy czas do sadzenia! **JOZEF SUZA POTTENSTEIN (Czechy).**



Niklowy zegarek kieszonkowy, 36 godz. idący z napisem: System ROSKOPF „Patent" wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1·95, trzy sztuki 5·50, 6 szt. złr. 10. Do nabycia w składzie **Ignacy Cypres, Kraków [illegible]** Cenniki darmo 11

ZAKŁAD POGRZEBOWY

Józefy Nowińskiej

55 **Kraków, ul. Mikołajska 14, Tel. 248.**

Posiada na składzie wielki wybór **trumien** metalowych, dębowych, tapetowanych i z miękkiego drzewa oraz **wieńców** sztucznych, metalowych i szarf.

Zakład zaopatrzony jest w **nowe wspaniałe dekoracye**, wysyła służbę do pogrzebów, w bogatych liberyach stylowych, urządza pogrzeby od najwykwintniejszych do najskromniejszych, ze znaną sumiennością i dokładnością, czyniąc wszelkie możliwe ustępstwa. Podejmuje się sprowadzania i przewozu zwłok ze wszystkich i do wszystkich państw Europy. Posiada do dyspozycyi groby murowane, pomniki, krzyże etc. 18

Porębski & Zimler

Kraków, Rynek l. 8.

polecają 308

Paski,
Żaboty,
Krawaty,
Kołnierze damskie,
Spodnice do bluzek,
Bluzki i halki,
Rękawiczki niciane i jedw.
Skarpetki i Pończochy.

Ostrzegam każdego, ktokolwiek by potrzebował zarzutki lub ubrania, ażeby się nie dał uwieść na oko elegancko wyglądającym na wystawach magazynów wiedeńskich ubraniom gotowym, które ani krojem ani odrobieniem nie mogą się równać z wykończonemi ubraniami z mojej pracowni; w cenie różnicy niema. A zatem

Łaskawi Panowie! zamawiajcie zarzutki i ubrania

u Zygmunta Chill, krawca w Krakowie, Wielopole 3,

obok głównej poczty.

Wypożycza się fraki i anglezy. — Wszelkie zamówienia na prowincyę uskutecznia się możliwie jak najprędzej. 205

Józef Jankosz

SZEWC

otworzył filię swej pracowni **w Podgórzu, ul. Staromostowa L. 3,** gdzie przyjmuje zamówienia na wszelkiego rodzaju obuwie dla Pań i Panów, odznaczające się wybornym materyałem, szykowną formą i eleganckiem wykonaniem. 8z

STORY

patyczkowe, automatyczne, **żaluzye** deszczułkowe, system na wałkach i rolkach, jakoteż **rolety** płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach poleca **fabryka rolet i żaluzyj**

WŁADYSŁAW PĘDZIWIATR

w Krakowie, Zwierzyniecka L. 8.

Hotel Polski

w Krakowie ul. Floryańska 42 (obok Bramy Floryańskiej)

poleca pokoje dla przejezdnych, ze światłem, usługą i opałem od 2 koron wyżej. 216

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić tutki cygaretowe

FRAM = z watą = „SALVESOL"

Bibułka zrobiona jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te podwyższa jeszcze umieszczona w ustniku

„WATA SALVESOL"

Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średnio mocnych — wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia **nikotyną**, powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „Salvesol".

Orygninalny pakiecik „Waty Salvesol" wystarcza na 200 do 400 papierosów lub cygar.

1000 sztuk tutek „Fram" 8 korony. 10 cygarniczek 1 kor. 20 hal. Pakiecik waty „Salvesol" 30 lub 60 hal.

Zakład przem. wyrobów papierowych „Noris"

Mr. W. Bełdowski, Kraków. 213

Najlepsze hygieniczne

TOWARY GUMOWE

do celów sanitarnych polecają 1a4

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków. Linia A—B

Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

SALON FRYZYERSKI dla Pań i Panów

Piotra Łabużka w Krakowie, ulica Szewska Nr. 4,

urządzony na wzór zagraniczny z największym komfortem i wszelkiemi wymogami pierwszorzędnych modernistycznych zakładów fryzyerskich. utrzymuje na składzie wszelkie przybory toaletowe. 266

Wielki wybór grzebieni i szpilek do włosów. — Perfumerya krajowa i zagraniczna.

Peleryny zakopiańskie i tyrolskie

od deszczu i zwykłe

damskie i męskie **po złr. 6·50** oraz na składzie po zniżonych cenach:

Guńki zakopiańskie, damskie i dziecinne,
Serdaczki, kożuszki damskie, męskie i dziecinne,
Sabałówki, oryginalne zakopiańskie,
Zuawki, Ułanki, Kryniczanki,
Węgierki, Sukmanki Kościuszkowskie,
Karazye, czapki i paski krakowskie, wszystko wyrobu własnego

poleca

W. SZNAJDROWICZ

w Krakowie, Rynek, Linia A-B l. 45

nad apteką pod „Białym Orłem"

Medal srebrny na wystawie w Łańcucie w r. 1904. Medal srebrny na wystawie w Przemyślu w r. 1904. Medal bronzowy na wystawie w Dembicy w r. 1904. Medal srebrny na wystawie w Zakopanem w r. 1905. Medal złoty i srebrny na wystawie w Tarnowie w r. 1905. 283

Filia w Krynicy pod „Białą Różą".

ANTONI HAWEŁKA

W KRAKOWIE,

ces. i król. Dostawca Dworu Austro-Węgierskiego i król. Grecyi

poleca na święta:

Winogrona słodkie, **Jabłka** tyrolskie, **Ananasy** świeże, **Pulardy** styryjskie, **Pasztet** z dziczyzny, **Kwiczoły** faszerowane, **Galarety i Rolady, Szynki** praskie i westwalskie, **Majonezy i Galarety rybne, Wina** węgierskie, **starą żytniówkę**, **Porter** angielski wytrawny. 288



Pierwszy Galicyjski Zoologiczny Zakład „ORNIS"

założony w roku 1897 w Krakowie. 211



Właściciel A. Musiołek, dostawca c. k. urzędników państwowych. Sklep Kraków ul. Sławkowska 16, naprzeciw „Grand hotelu". Hodowla: Półwsie: Zwierzyniec Willa Wisła. Menażerya w Parku krakowskim dla P. T. Publiczności otwarta, zawiera więcej jak 100 pięknych okazów wszelkich zwierząt. — Największy i jedyny zakład tego rodzaju w całym kraju. 20-to letnia fachowość nabyta w kraju i po całej Europie. Cenniki za nadesłaniem 5 h. marki. Poleca swoją hodowlę i realną sprzedaż różnych rasowych psów od najmniejszych karzełków do największych olbrzymów. Młode Bernhardy od 25 złr. Z ptactwa różne czysto rasowe kury, gołębie amer. indyki, kaczki, peking, emderskie gęsi, łabędzie, pawie, bażanty itd. od tych wszystkich jaja do wylęgu. Puhacze do polowania. Zawsze kilka set par kolibrów, zagranicznych ptaków, małych i dużych papug na składzie. Prawdziwe harc. kanarki od 6 złr. Angora koty, oswojone małpki, złote i srebrne rybki od 14 ct. Praktyczne klatki i akwarya. Najlepsza żywność dla ptaków, papug, ryb itd. **Wypycha tanio ptaki i zwierzęta.** Sprzedaż żywej zwierzyny. **Baczność!** Ostrzegam przed lichemi nie fachowemi w kraju istniejącemi sprzedawcami ptaków i psów, którzy z moją rzetelną firmą nie mają nic wspólnego i w prawdzie także żadnych zakładów tego rodzaju nie posiadają.

Teatr i sztuka.

Zawiadamiam PT. Publiczność oraz wszystkie kółka amatorskie w miejscu i na prowincyi, iż założyłem z dniem dzisiejszym

Pracownię i wypożyczalnię,

kostyumów teatralnych i balowych

pod firmą

Tomasza Kwiatkowskiego.

Mając długoletnią praktykę, wykonuję je stylowo według wzorów, jakich sztuka teatralna wymaga. Kostyumy wyrabiam na zamówienia i do wypożyczania, po bardzo przystępnych cenach.

Z poważaniem

T. Kwiatkowski

Kraków, plac Dominikański L. 3

WINCENTY SATALECKI

Pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

FABRYKA PAROWA WYROBOW MASARSKICH

w Krakowie, ul. Floryańska L. 18, 105

Filia w Wiedniu V. B. ul. Schönbrunnerstrasse 27,

wyrabia i poleca: **Szynki** praskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, **sławne kiełbasy krakowskie**: polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę**, **słoninę** paprykowaną i **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę polską białą** i wędzoną, **sadło** słone, **kiełbasy** i **serdelki** wiedeńskie, **kiszki podgardlane** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski. **Dwa razy dziennie świeży towar.** Cenniki szczegółowe na żądanie. Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.

Steckenpferd BAY-RUM

z fabryki Bergmann & Co., Drezno i Tetschen nad Łabą

zapobiega znakomicie tworzeniu się łupieżu, jakoteż przedwczesnej siwiźnie i wypadaniu włosów, wzmacnia cebulki włosowe i jest nadzwyczajnym, wzmacniającym środkiem do nacierania przeciw bólom reumatycznym i t d 210

Na składzie — w cenie K. 2 i K. 4 za flaszkę — we wszystkich aptekach, drogueryach, perfumeryach, fryzyerniach i składach mydła.

MAGAZYN MEBLI

i Zakład tapicersko-dekoracyjny

Kajetana Dudziaka

w Krakowie, ulica Floryańska L. 36, I. piętro

POSIADA NA SKŁADZIE:

Kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, Biura amerykańskie oraz sofy wszelkiego rodzaju, Pokrycia meblowe, materace, Poduszki, Kołdry, Portyery, Firanki i t. p.

PODEJMUJE SIĘ:

Urządzeń pojedynczych pokoi i kompletnych mieszkań, tapetowania tychże, zakładania firanek, stor, przerabiania mebli oraz wszelkich innych robót, w zakres tego zawodu wchodzących.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.